

Białoruś: farsa zamiast wyborów prezydenckich

Kamil Kłysiński

Według niepełnych danych Centralnej Komisji Wyborczej (CKW) w tzw. wyborach prezydenckich 26 stycznia Alaksandr Łukaszenka uzyskał prawie 87% głosów, a „kontrkandydaci” – Hanna Kanapacka, Siarhiej Syrankou, Aleh Hajdukiewicz i Alaksandr Chizniak – po 1–3,5%. Frekwencja w ciągu wszystkich dni głosowania (głosowano od wtorku) miała wynieść łącznie 85,7%. Obywatele przebywający poza Białorusią, podobnie jak w czasie referendum w 2022 r., zostali pozbawieni możliwości udziału w wyborach.

Stany Zjednoczone, Polska, Litwa i Łotwa już wcześniej zapowiedziały, że nie uznają wyniku „wyborów”. Specjalną rezolucję w podobnym tonie przyjął Parlament Europejski; krytyczne stanowisko w tej sprawie zajęła również Ukraina. Łukaszenka w dniu głosowania oskarżył Zachód o brak woli porozumienia, wskazując przy tym na „najbardziej agresywną” politykę Warszawy, jakoby szykującej się do aneksji zachodnich regionów Białorusi i Ukrainy.

Reelekcja Łukaszenki w pierwszej turze była oczywista. Niejasne było, jakiego poziomu poparcia tym razem zażąda on od Centralnej Komisji Wyborczej – 87% to jego „najlepszy wynik” ze wszystkich wyborów. Kampania przebiegła pod jego pełną kontrolą, z naruszeniem wszelkich zasad demokracji i praw człowieka. Wszyscy „kontrkandydaci” reprezentowali środowiska lojalne wobec Łukaszenki, a zastraszeni represjami obywatele nie zdecydowali się na jakiegokolwiek przejawy sprzeciwu.

Komentarz

- **„Wybory” miały charakter specjalnej operacji, typowej dla ustrojów totalitarnych.** Zarówno kampania, jak i głosowanie odbyły się w warunkach zupełnie odmiennych niż w 2020 r., gdy doszło do masowych demonstracji. Stosowane od tego czasu konsekwentne i brutalne represje sprawiły, że obywatele nie zdecydowali się wyrazić sprzeciwu. Testem szóstej już reelekcji Łukaszenki były zorganizowane 25 lutego 2024 r. połączone wybory do parlamentu i rad lokalnych. Wówczas po raz pierwszy zabrakło realnych kontrkandydatów ze środowisk demokratycznych oraz niezależnych obserwatorów (zob. [Głosowanie bez alternatywy. „Wybory” do parlamentu i rad lokalnych Białorusi](#)). Tym razem jednak – ze względu na wyższy status wyborów – zmasowanej państwowej propagandzie towarzyszyła fala wzmożonych represji, uderzająca przewencyjnie nawet w nieaktywnych społecznie uczestników protestów w 2020 r.
- **Wszyscy „kontrkandydaci” Łukaszenki byli kontrolowani przez władze.** Nie starali się nawet pozorować debaty politycznej, demonstrowali lojalność i lansowali tezę o niepodważalnych zasługach dotychczasowego przywódcy. Zaproszeni obserwatorzy, delegowani z ramienia takich organizacji jak WNP czy Szanghajska Organizacja

Współpracy, nie dostrzegli żadnych naruszeń zarówno przed głosowaniem, jak i w jego trakcie. Z kolei do OBWE zaproszenie do wysłania misji obserwacyjnej trafiło na 10 dni przed zakończeniem głosowania, co było jawną prowokacją, a nie gestem dobrej woli ze strony Mińska.

- **Główny cel reżimu stanowiło upozorowanie masowego poparcia dla Łukaszenki.** Istotne było wykazanie konsolidacji społeczeństwa, które po 2020 r. rzekomo przemyślało błędy i na nowo skupiło się wokół lidera. Stąd też już od 17 września 2024 r. (w tym dniu od 2021 r. obchodzony jest Dzień Jedności Narodowej) do 24 stycznia br. trwał „Maraton Jedności” – długa seria organizowanych w całym kraju wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych prezentujących osiągnięcia władz. Dla wzmocnienia narracji o „zgodzie narodowej” od lipca ub.r. Łukaszenka dziewięciokrotnie ułaskawiał niewielkie grupy więźniów politycznych (w sumie niemal 300 osób), uzasadniając to względami humanitarnymi. Zarazem przedstawiciele organów porządkowych zapewniali o pełnej gotowości do przeciwdziałania jakimkolwiek prowokacjom, spodziewanym rzekomo zarówno ze strony opozycji, jak i wrogów zewnętrznych, w tym Polski. W tym kontekście „wybory” należy rozpatrywać jako demonstrację zdolności reżimu do pełnej kontroli sytuacji w kraju.
- **Reżim propagandowo wykorzystuje „wybory” wobec Zachodu.** Niewykluczone, że w celu zamarkowania nowego otwarcia Mińsk będzie rozgrywał argument o rzekomo spokojnym, a tak naprawdę wymuszonym przez represje przebiegu procesu wyborczego. Niezmiennie konfrontacyjna retoryka reżimu oraz kontynuacja represji (w więzieniach nadal przebywa ponad 1200 więźniów politycznych) wskazują jednak na brak realnego zainteresowania Łukaszenki poprawą relacji z UE czy USA. Zamiarem władz są jedynie dezinformacja i propaganda, tak aby obciążyć Zachód odpowiedzialnością za fatalny stan stosunków.
- **Reelekcja Łukaszenki domyka trwającą od 2020 r. przebudowę modelu ustrojowego.** Siódmą kadencję dyktator rozpoczyna również jako przewodniczący Prezydium Ogólnobiałoruskiego Zgromadzenia Ludowego (OZL), czyli nowego organu władzy wprowadzonego do konstytucji na mocy referendum z lutego 2022 r., które miało pozorować reformę systemu politycznego (zob. [Propagandowy wiec zwolenników Łukaszenki – formalne domykanie nowego systemu](#)). W rezultacie Łukaszenka jeszcze bardziej podporządkował sobie elity oraz społeczeństwo, regularnie zastraszane i inwigilowane przez organy bezpieczeństwa.